



ICCHOK FURMAŃSKI

Siedemnasty dzień rozprawy, 11 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Następny świadek Furmański.

Świadek Jacek Furmański, 44 lata, inżynier rolnik, bezwyznaniowy, w stosunku do oskarżonych obcy, zamieszkały w Paryżu.

Przewodniczący: Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokurator Kurowski: Nie.

Obrońca Minasowicz: Nie.

Przewodniczący: Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności. Proszę przedstawić konkretne fakty odnośnie [do] oskarżonych, zwłaszcza tych, których świadek rozpoznaje, i dane dotyczące ich działalności w Oświęcimiu. Proszę się rozejrzeć po ławie oskarżonych.

Świadek: Poznaję Aumeiera. Przybyłem do obozu w Brzezince w czerwcu 1942 r. i byłem w nim 28 miesięcy, to znaczy, że mogłem się zapoznać z tym wszystkim, co się tam działo. Pracowałem w sekretariacie obozu, a równocześnie przez jakiś czas w komandzie przyjąć. Rozumie się, że w czasie 28 miesięcy przeszedłem przez wszystkie komanda obozowe.

Kiedy trafiłem do obozu w 1942 r., zapoznałem się z Aumeierem i Plaggem, który w tym czasie był *Rapportführerem*. Aumeier rozpoczął mowę, gdyśmy przybyli, aby osłabić ducha więźniów. Muszę dodać, że mój transport, to znaczy trzeci transport z Francji, 49 tys. ludzi, był ostatnim, który wszedł w całości do obozu. Przybyliśmy w liczbie tysiąca mężczyzn, których przeciętny wiek wynosił 27 lat. W tym czasie miałem 38 lat i byłem jednym z najstarszych. Po upływie trzech tygodni 70 proc. [z nas] było wyniszczonych. Reszta, która została przy życiu i powróciła do Francji, to tylko dziesięciu [więźniów]. Inni zmarli w ciągu dwóch lat, a jeżeli trzymali się tak długo, to dzięki temu, że byli zatrudnieni w komandach. Ja np. byłem sekretarzem w komandzie, a jeden z moich przyjaciół, który również wrócił, był w komandzie odzieżowym.

Aumeier próbował wszystkimi sposobami zdemoralizować więźniów. W momencie kiedy przybyliśmy, nie wiedzieliśmy, gdzie jesteśmy, ponieważ zeszliśmy z rampy. Wtedy Aumeier zapytał nas: „Gdzie jesteście?”, nikt nie odpowiedział. Wówczas Aumeier powiedział: „Jesteście w Oświęcimiu, w obozie zagłady, nikt stąd nie wyjdzie, nawet pies”. Kiedy skończył swoje przemówienie, przyszło kilku kapo, aby dać nam lekcję, to znaczy bić i zabrać wszystko, co mieliśmy na sobie.

Teraz jeżeli chodzi o selekcje i rolę Aumeiera w tej pracy. Powiedziałem, że mój transport z Francji był ostatnim, który wszedł do obozu. Potem wszystkie transporty z Francji w liczbie dwóch–trzech były selekcyjonowane, a do obozu wchodziła czasem tylko jedna osoba, a średnio 100–150 mężczyzn. Aby udowodnić, że Aumeier brał czynny udział, nawet kiedy nie był na miejscu w Brzezince, przytoczę następujący wypadek.

Pod koniec lata pracowałem w komandzie przyjęć. *Kommandoführerem* był Hofer z Nadrenii. Przy bramie wszedł [do] *Blockführerstuby*. Powiedziano Hoferowi, że jest transport złożony z 1500 ludzi z Francji. On przed nami telefonował, a ja słyszałem, że rozmawia z Aumeierem. Aumeier dał mu rozkaz, aby weszło do obozu 51 osób, mężczyzn. Wtedy, mimo że byłem w obozie od trzech miesięcy, zrozumiałem po raz pierwszy, czym jest selekcja. Aumeier ponosi całkowitą odpowiedzialność.

Chcę dodać, że w obozie A w Brzezince Plagge z Aumeierem robili wszystko, co mogli, aby jak najszybciej wyniszczyć ludzi. Oto są fakty co do Plaggego. Był on *Blockführerem* i za każdym razem w lecie 1942 r. wołał po apelu ok. godz. 8.00 szefa bloku, aby do niego przyszedł. Było wiadome, że w nocy szef bloku z mordercami, których miał do swej dyspozycji, będą zabijać różne osoby. Otóż ja, który jestem przed wami żywy, zawdzięczam swoje życie jedynie przypadkowi. Na pryczach, na których leżeliśmy w nocy, było nas sześć osób. Nogi moich kolegów wystawały z pryczy. Ja, ponieważ byłem chory, podciągnąłem je pod siebie. Tej nocy wszyscy moi koledzy wstali z pryczy i zostali wyprowadzeni z bloku. W ten sposób w bloku 15., w którym było 1800 osób, prawie co noc zabijano kilku z nas. Równocześnie nie byliśmy [wcale] bezpieczni w czasie apelu. Źle uszeregowani więźniowie byli często zabijani przez *Blockführerów* lub *Lagerälteste*.

Co rano wychodzili więźniowie do pracy do komand specjalnych, np. Plagge miał komando specjalne oraz kapo, którzy pilnowali nas, a w szczególności jeden z najgorszych kapo, z nr. 8.

Ten kapo za każdym razem sprowadzał do obozu 10–15 zabitych, a jako powód ich śmierci podawał zawsze ucieczkę i w ten sposób przez zabójstwa na bloku w komandzie [i] przez brak żywności ginęły setki ludzi.

Jeżeli mówię o braku żywności, to chcę powiedzieć, że podczas mego 28-miesięcznego pobytu w obozie mielibyśmy lepsze jedzenie, gdyby nie było kradzieży, której dokonywał [zarówno] oskarżony Plagge, jak i wszyscy inni *Rapportführerzy*. Wraz z *Blockührerami* urządzali oni sobie uczyty, pijąc wódkę oraz jedząc dobre rzeczy, które kradli z przydziałów przeznaczonych dla więźniów. W ten sposób zabijano nawet tych, którzy mieli szczęście po pracy wrócić do obozu.

Chciałbym teraz przypomnieć i żądać, żeby Plagge i Aumeier wytłumaczyli mi, jak się to stało, że gdy przychodziło się do *Schreibstuby*, to słyszało się, jak oni między sobą mówili, że z bloku 7. potrzebują [danego dnia] 500 osób do gazu. A gdy nie było tej odpowiedniej liczby, urządzano łapanki na ludzi w obozie i w ten sposób *Blockführerzy* chwyтали słabszych więźniów sami lub przez innych więźniów, którzy znaczyli numer schwytanego więźnia i w ten sposób uzupełniali liczbę przeznaczoną do gazu. Mogę nawet powiedzieć, że byli więźniowie zdrowi, którzy jednak mieli nieszczęście pracować na bloku 7. i ich także wzięto dla uzupełnienia tej liczby.

Mogę podać także kilka liczb, ponieważ pracowałem w sekretariacie obozu w Brzezince w obozie A. W sierpniu było nas 13 tys., a z powodu selekcji i przez organizowanie zabójstw na bloku i przy pracy w październiku zostało nas zaledwie 1800 osób.

Teraz chcę przypomnieć oskarżonemu Plaggemu coś, co powinien pamiętać. Pierwsze *Sonderkommando*, w którym było 50 proc. Francuzów, zostało wyniszczone w grudniu 1942 r. w taki oto sposób. [Więźniowie z *Sonderkomanda*] stawili się do pracy na placu jak każdego dnia. Zobaczyliśmy ciężarówki, które zajechały na plac i *Sonderkommando* weszło do nich. Dowiedzieliśmy się później, że [więźniowie ci] zostali zgładzeni. W bloku zostało wtedy siedem lub osiem [osób], które pełniły służbę wewnętrzną, co nazywało się *Stubendienst*. Byłem wtedy w obozie i widziałem, jak oskarżony Plagge wyciągnął ich z bloku i zaprowadził daleko, na blok 27., [gdzie] własną ręką z własnego rewolweru ich zastrzelił.

Jestem ciekaw, czy oskarżony Grabner mnie poznaje. Jeżeli bowiem tu jestem, to nie jest to jego zasługa. W wrześniu 1942 r., kiedy szedł na inspekcję obozu i przechodził obok

mnie z *Lagerälteste*, nie zdjąłem – według jego uznania – dość szybko czapki. Zawołał mnie i powiedział, że to już się więcej nie powtórzy – „Ty nie wiesz, co ja ci zrobię”. Ja na to nic nie odpowiedziałem, a on powiedział dalej, że lepiej, żebym się rzucił na druty kolczaste podłączone do prądu wysokiego napięcia. Grabner kazał *Lagerälteste* zapisać mój numer i powiedział dalej, że jutro już ten więzień nie ma prawa egzystować. Tylko dzięki okolicznościom, których nie będę tu przytaczał, nie otrzymał mojego numeru.

A teraz Buntrock. Znam Buntrocka z obozu cygańskiego. Nie będę o nim mówił z okresu, gdy był w obozie czeskim, bo zdaje mi się, że o tym opowiedzieli moi koledzy Czesi.

W czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu 1944 r. Buntrock był *Rapportführerem* obozu cygańskiego. W tym czasie przychodziły transporty z Węgier, Polski i innych krajów. Widziałem Buntrocka, jak sam selekcionował dzieci węgierskie, małych chłopców w wieku 14–15 lat, i nie mając lekarza obozowego koło siebie, jak to powinno być według regulaminu obozowego, sam przeprowadzał selekcje i posyłał ich do komór gazowych.

Jeszcze coś dodam. Buntrock nie był w zgodzie [z kimś], nie wiem z kim, z załogi niemieckiej. Byłem obecny w momencie, kiedy zabrano 200 dzieci i zdaje mi się, że większość pochodziła z Łodzi i Theresienstadt, i Buntrock posłał je do komory gazowej. Stamtąd wyciągnięto jednak 50 dzieci, zrobił to jakiś pan, nie wiem kto. Tych 50 dzieci, cudem uratowanych z komory gazowej, Buntrock dwa dni później znów wysłał do gazu.

Przewodniczący: Czy świadek jeszcze któregoś z oskarżonych poznaje?

Świadek: Poznają Boguscha.

Przewodniczący: Co świadek może o nim powiedzieć?

Świadek: Jeżeli pamięć mnie nie myli, Bogusch był jednym z tych, którzy się zajmowali tzw. *Strafkompanie*, tzn. kompanią karną. Ludzie żyli w niej mniej więcej 48–72 godzin z wyjątkiem grup, które służyły do dokonywania morderstw. Bogusch stał na czele tych kompanii karnych.

Przewodniczący: Czy świadek chce jeszcze złożyć jakieś zeznanie?

Świadek: Powiedziałem o tych, których rozpoznałem, ale ponieważ byłem 28 miesięcy w tym obozie i widziałem śmierć 160 tys. Francuzów, wśród których jedna czwarta Żydów

francuskich znalazła śmierć w Oświęcimiu, mógłbym opowiedzieć wiele rzeczy o selekcjach, które były przeprowadzane.

Ilekcroć Plagge przyjeżdżał do obozu i mówił, że trzeba zrobić miejsce, wiedzieliśmy, że rozpoczną się zabójstwa. 18 stycznia 1944 r. przeprowadzono selekcję w obozie D, gdzie byli mężczyźni, i wyselekcjonowano wówczas 80 proc. wszystkich Żydów obozu, zostawiono tylko tych, którzy byli w komandach i których komendanci się sprzeciwiali.

Przewodniczący: To byłoby wszystko?

Świadek: Mniej więcej.

Przewodniczący: Dziękuję. Czy są pytania?

Obrońca Minasowicz: Proszę świadka, czy świadek przypomina sobie, w jakim okresie Bogusch był w SK [*Strafkompanie*]?

Świadek: Zdaje mi się, że to było w 1943 r. Na moje szczęście nie byłem w SK i bezpośrednio nie miałem z nim do czynienia.

Obrońca: Świadek powiedział, że Bogusch zajmował się SK – czy może świadek określić bliżej, na czym polegało to zajmowanie się?

Świadek: Komando SK to było komando zagłady w bardzo szybkim tempie, tzn. była tam drużyna, która wyspecjalizowała się w zabijaniu i każdy człowiek, który wszedł do SK, wiedział, że już stamtąd nie wyjdzie, a 99 proc. istotnie nie wyszło z SK. Przypominam fakt, że w styczniu 1944 r. przybyło z Zamościa 1200 Polaków. Umieszczono ich w SK – nie dlatego, że mieli być ukarani, lecz dlatego, że byli Polakami. Przydzielono ich przymusowo do SK i codziennie widziałem, jak przywożono na taczkach trzy lub cztery trupy, a to tworzyło czasem liczbę 50–60 zgonów. Co do bloku 13., który był blokiem czysto żydowskim, kiedy chciano zrobić miejsce, posyłano do SK. Ja sam widziałem w *Schreibstube*, jak zrobiono przeniesienie z bloku 13. do SK.

Obrońca: Jaki był w tym udział Boguscha?

Świadek: Każdy SS-man, który był szefem komanda SK, był naznaczony, ażeby zabijać i zachęcać drużynę morderców do wyniszczenia jak największej liczby ludzi. Zresztą

przypominam sobie teraz, że wszyscy, którzy byli w SK, mieli grube kije i wystarczyło dać uderzenie w kark, aby człowieka wykończyć. Słyszałem, jak SS-mani chwalili się między sobą: „Żeby zabić człowieka, nie potrzebuję dawać dwóch uderzeń. Jednym uderzeniem go zabijam”. To było miejsce (wskazuje na kark), gdzie uderzano więźnia, zabijając go jak królika.

Przewodniczący: Czy są jeszcze jakieś pytania? (Zgłasza się oskarżony Plagge). Czy oskarżony ma pytanie do świadka, czy chce złożyć oświadczenie?

Oskarżony Plagge: Proszę o zezwolenie postawienia świadkowi pytania.

Przewodniczący: Proszę.

Oskarżony: Czy może mi świadek powiedzieć, kto był prawdziwym *Rapportführerem* obozu w Brzezince?

Przewodniczący: Proszę krótko odpowiedzieć, czy świadek pamięta, czy nie.

Świadek: Wszystkich nazwisk *Rapportführerów* nie pamiętam, ale niektóre nazwiska przypominam sobie dobrze.

Oskarżony: Przed chwilą pan powiedział, że ja byłem *Rapportführerem*.

Świadek: W 1942 r., kiedy przybyłem do Oświęcimia, Plagge był *Rapportführerem*.

Oskarżony: W którym roku świadek przybył?

Przewodniczący: Świadek powiedział już, że w 1942 r., kiedy przybył do Oświęcimia, oskarżony był *Rapportführerem*.

Oskarżony: Czy świadek widział kiedykolwiek, ażebym ja więźniowi ukradł jedzenie?

Świadek: To byłoby zbyt wygodne, abym to widział. Kiedy powróciłem z pracy, racje żywnościowe były mocno obcięte, a wieczorem, kiedy byliśmy na pryczach, słyszeliśmy, jak *Blockführerzy* przychodzili do pokoju starszego blokowego i jedli kiełbasę, skradzioną margarynę i wymieniali chleb, tzn. starszy blokowy wymieniał chleb, który nam skradł, na różne [rzeczy] przedstawiające wartość, m.in. sprowadzano spoza obozu wódkę, a nawet czekoladę przez robotników cywilnych. To było jednak niemożliwe, abym bezpośrednio widział, jak on to robił.

Przewodniczący: Czy oskarżony ma jeszcze pytania?

Oskarżony: Czy świadek widział, że kiedy przeprowadzałem *Sonderkommando* z jednego bloku na drugi, miałem ze sobą karabin?

Świadek: Nie miał ze sobą karabinu, lecz miał rewolwer.

Oskarżony: Czy świadek widział, że ja tych ośmiu ludzi zastrzeliłem?

Świadek: On ich przyprowadził sam na blok 27. i po upływie godziny zobaczono trupy, które zanesiono do kostnicy znajdującej się za tym blokiem.

Przewodniczący: Czy są pytania?

Prokurator Kurowski: Chciałem zapytać świadka – bo tutaj powiedział, że po przyprowadzeniu więźniów Aumeier wygłosił do nich krótkie przemówienie: „Znajdujecie się w obozie zniszczenia” – czy świadek przypomina sobie niemieckie wyrażenie *Vernichtungslager*.

Świadek: Mogę dokładnie powiedzieć: nie rozumiałem tak dobrze, ale był obok mnie więzień polityczny z Niemiec, Żyd, który mi powiedział, że w Niemczech jest kilka obozów i Aumeier użył wyrażenia *Vernichtungslager*. Myśmy zapytywali, co to znaczy, i wytłumaczono nam, że w Niemczech są takie obozy w Buchenwaldzie i inne, i ten obóz w Oświęcimiu jest obozem *Vernichtungslager*.

Prokurator: Dziękuję.

Oskarżony Bogusch: Proszę Wysoki Sąd o zezwolenie zapytania świadka, w jakim okresie czasu 1943 r. byłem szefem SK.

Świadek: Powiem, o ile mnie pamięć nie myli, że w 1943 r. i w tym czasie go widziałem przy tej pięknej pracy.

Oskarżony: W 1943 i 1944 r. nie istniała SK.

Świadek: To nie jest prawda. SK istniała i zaraz powiem, na jakim bloku: na bloku 3. w obozie A i na bloku 11. w obozie F. Jak nas przeniesiono z A do F, to A został obozem kobiecym.

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka?

Oskarżony Buntrock: Świadek twierdzi, że ja właśnie wyszukiwałem dzieci i w czasie selekcji przeznaczałem je do gazu. Kiedy to było?

Świadek: To były miesiące czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień. To było wtedy, kiedy przechodziły transporty z Węgier, a w dziesięć dni doprowadzono 70 tys. Żydów z Łodzi. Także w tym czasie opróżniono Theresienstadt. W tym momencie znaleźli się w obozie i Cyganie, [w których obozie] Buntrock był *Blockführerem*. Tysiące osób leżało na ziemi i posyłano je do gazu codziennie, aby zrobić miejsce dla nowo przybywających. I w tym czasie selekcje przeprowadzał Buntrock, ponieważ czasem tylko przychodził lekarz.

Przewodniczący: Czy oskarżony ma jeszcze pytania?

Oskarżony: Tak. Świadek powiedział, że ludzie leżeli na ziemi w obozie. Czy świadkowi wiadomo, że ludzie z obozu cygańskiego zostali później wysłani do Rzeszy do pracy?

Świadek: Ale równocześnie posyłano do gazu ludzi, którzy tracili siły. Nigdy nie zrozumiemy, jak to już cytowałem, dlaczego do obozu przychodziły dzieci 14-, 15- i 16-letnie. One pozostawały cztery – sześć tygodni w obozie, stawały się jak szkielety i w tym momencie Buntrock wysyłał je do gazu.

Przewodniczący: Czy oskarżony Buntrock ma pytania?

Oskarżony: Odnośnie [do] tego, co świadek powiedział, że wyciągałem, względnie wieszałem ludzi przeznaczonych do gazu – twierdzę, że to nie odpowiada rzeczywistości.

Świadek: Ja uważam, że to, co on mówi, nie jest ważne, gdyż nie jest to prawdą. Widziałem go i to, co mówię, nie wynika z nienawiści, lecz z prawdy.

Przewodniczący: Czy oskarżony Buntrock ma jeszcze jakieś pytania?

Oskarżony: Dziękuję, nie.

Przewodniczący: Świadek jest wolny. Zarządzam kilkuminutową przerwę.